Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Piątek 2 Marca | Ner 5. | 1838 Roku.

ROKSOLANA.

(DOKOŃCZENIE.)

Wkrótce strwożony umysł Solimana we wszystkiém podstępy widział, a coraz bardziéj fałszywémi wieści podżegany, posądzał Baszów o porozumienie z synem. Widział on już bunt wybuchający na wschodzie, a tron jego z bronią w ręku przez syna napadnięty. Rustan tedy odebrał rozkaz wyruszenia ku Diarbequir na czele licznego wojska, pod pozorem podbicia Persyi, lecz rzeczywiście dla oswobodzenia sułtana od wyrodnego, jak mniemał syna którego śmierć, konieczną dla jego bezpieczeństwa była.— Doszedłszy do swego celu, podstępny Wezyr niechciał na siebie brać wypełnienia osobiście tego zamiaru z obawy wyniknąć mogącego zaburzenia między własnym wojskiem, napisał więc do Sułtana, iż sprawa ta przybrawszy dość ważną postać, osobistości jego wymaga, dodając: iż odkrył w robocie będące układy między naczelnikiem Persów i Mustafą o zawarcie małżeńskiego związku z córką piérwszego.

Nikczemne to zpotwarzenie zrobiło pożądany skutek. Uniesiony wściekłością, Soliman pośpieszył stanąć na czele wojska, dokąd mu Roksolana towarzyszyła. — Za przybyciem do obozu, ułożono się z Rustanem, Mustafa odebrał rozkaz stawienia się przed sułtanem.—Intrygi macochy, i podstępna chytrość wielkiego Wezyra niebyły dlań tajemnicą, lecz rozumiał iż zupełna powolność rozkazom ojca zdoła go przekonać o niesłusznem posądzeniu. Przybył więc do obozu Solimana tylko w towarzystwie niewiele znaczącego Księcia Tatarskiego, Demu-khan.

»Jeżeli mnie wezmą w niewolę,« mówił Mustafa do towarzysza, »polécam ci mego maléńkiego syna. Oby to dziécię mogło się za mną wstawić!«

» Niewinność twoja, spieszne posłuszeństwo, « mówił Tatar, » zwrócą sułtana na drogę czułości ojca. «

Ukazanie się uzbrojonego sługi porty wstrzymało te rozmowę. Mustafa ścisnął z uczuciem dłoń Tatara; łza zwilżyła jego powieki, a głębokie westchnienie wydobyło się z uciśnionych przewidywanym nieszczęściem piersi. Sługa wprowadził go do namiotu sułtana, gdzie z razu nic podéjrzanego niespostrzégł, lecz nagle ukazali się rzezańcy; co Mustafie niedozwoliło wątpić o czekającym go losie.

» Nastają na moje życie! « zawołał z rozpaczą, szukając sposobu uniknienia zasadzki. Rzezańcy rzucają się na niego; lecz Mustafa odpycha ich z mocą któréj blizka śmierć najsłabszemu udziela.... Przywołuje swego wiernego Tatara.... Jeżeli zdoła wyjść z namiotu żołniérze mu udzielą pomocy... Ta myśl dodaje mu sił do walczenia przeciw zabójcom... Soliman usłyszał głos syna; z obawy aby się ofiara niewymknęła, ukazuje się, a groźną miną gromi opieszałość wykonawców.

Na widok zapalczywego ojca, siły odstępują Mustafę... Wyciąga ramiona ku niemu... Wéjrzenie jego wyraża smutek niepokonany, usta wydają okrzyk: » Litości!.. « Soliman cofa się, waha; dawne czucia tkliwości zdają się w nim obudzać... To syn jego!... to dziécię kobiéty, którą kochał, uwielbiał!... Sułtan już ma przebaczyć... gdy się zasłona podnosi, na boku będąca i ukazuje wéjrzenie iskrzące... Wéjrzenie to pochodziło od Sułtanki... wstrząsło rzezańców, Mustafę, i Solimana samego... Zabójstwo jest dokonane; a ostatnie westchnienie ofiary zapewnia na zawsze panowanie Roksolany!

Gdy wiadomość o śmierci księcia doszła do uszów Demu-khana, wpadł w wściekłość trudną do opisania, rwał sobie brodę z rozpaczy, wyrzucając sobie iż zachęcał Mustafę do stawienia się przed nieubłaganym ojcem. Lecz rozpacz ta nietrwała długo, gdyż wspomniawszy na uczynione przyrzeczenie, lotem błyskawicy udał się drogą do Alepu, w krótkim czasie przebył przestrzeń oddzielającą obóz od stolicy Syryi. Dzień zbliżał się ku schyłkowi a cienie nocy rozléwały posępność po ulicach miasta, gdy Demu-khan zastukał

do domu służącego chroniącego potomka sułtana. Ennuh otworzył podwoje, a poznawszy przyjaciela Pana, dozwolił mu wstępu do głębi haremu. Nietracąc czasu, wziął dziécię, i w towarzystwie kilku zaufanych służących dniem i nocą dążył do Bursa, gdzie w ukryciu mieszkała Czérkaska, matka nieszczęśliwego Mustafy. Boleść jéj była okropną gdy się dowiedziała o dopełnioném zabójstwie; lecz promień nadziei, który jéj Demu khan ukazał choć w części ją pocieszył. Gdyby jéj się udało odzyskać dawną przychylność Solimana, i wyjaśnić podstępy jakich się stał ofiarą, mogłaby pomścić śmierć swego syna, i powetować prześladowania tak długo w cichości znoszone. Myśl ta przywięzywała ją do życia.

Lecz nieubłagana Roksolana czuwała troskliwie nad swą zdobyczą. Jak tylko dowiedziała się o uwiezieniu małego Osmana, podwoiła baczność, i przekonała bez wielkiéj trudności Solimana, iż ten książe będzie niejako sztandarem wzburzonego pospólstwa. Wysłano umyślnego do Bursa, z poleceniem dokonania zabójstwa na dziécięciu. — Wzruszona atoli przychylnością, i wiedziona tajemnym przeczuciem Roksolana starała się i ochroniła wiernego Tatara, stróża małego dziécięcia i przyjaciela Mustafy.

Po upłynieniu kilku miesięcy, Roksolana przygotowywała się do ogłoszenia dziedzicem tronu syna swego Bajazeta, tego dla którego niewzdrygnęła się popełnić tyle występków i tyle krwi rozléwu! — W wilią dnia, w którym miano tę uroczystość obchodzić z podobną jak nieszczęśliwego Mustafy wystawnością, Roksolana przechadzała się powolnym krokiem w wielkiéj sali haremu. Nic już niebrakowało do dopełniania jéj życzeń, wszystkie przeszkody były przełamane, jednak twarz sułtanki zdradzało gwałtowne wzruszenie... Byłażto zgryzota sumienia?.. Serce to które niedawało przystępu litości gdy poświęcało tyle ofiar, miałożby się zasępić zbliżającym się zwycięztwem?.. W istocie trudno temu wierzyć, a przecież, dzieje rodzaju ludzkiego wiele razy udowodniły podobne sprzeczności... Zdarzenia przeszłości odświéżały się w pamięci dumnéj sułtanki; tak blizka celu, troskliwość macierzyńska zatrważała ją. Wstrzymała się w pośrodku sali, mdłą lampą o

świéconéj, i przywoławszy czarnego Ennuha, rozkazała stawić przed sobą uwięzionego Tatara. Wkrótce ten stanął przed nią obciążony łańcuchami; ciérpienia więcéj jak wiek zorały jego czoło.

» Wskazany jesteś na śmierć, « rzecze do niego Roksolana; » lecz śmierć twoja na nicby mi się nieprzydała. Szanuję twą przychylność do księcia, którego chciałeś uratować; tak, zaiste, śmiałość i gorliwość twojego postępowania dowodzą że jesteś na wszystko determinowany. Chcę ci wolnosć darować i przywiązać cię do mojego syna: bąć dlań życzliwym, a nagroda cię nieminie. «

Oczy Tatara błyszczały jakby dwa ognie, nierzekłszy słowa, z pogardą odwrócił głowę.

» Odrzucasz moje ofiary! « zawołała z gniéwem sułtanka.

» Pozwól mi do mojego kraju powrócić, więcéj nic nieżądam, « odpowiedział nareszcie więzień.

» Do twego kraju!... Lecz gdzież on jest? « zapytała Roksolana topiąc pomięszane wéjrzenie w Tatarze.

» Niepoznajeszże mnie więc?.. Jetem Demko! Kozak, Demko sługa twego ojca, ojca twego zamordowanego w twojéj przytomności przez twego kochanka, Demko niewolnik Tatarów, późniéj ich Książe Demu-khan, przyjaciel Mustafy, z twoich zamordowanego rozkazów, podpora jego dziécięcia które udusić kazałaś, Demko wierny, pomimo pozorów, swéj religii i krajowi, któréj się ty, wyparłaś, ty!.... «

Domawiając tych słów, odsłonił piersi na których błyszczał mały krzyżyk złoty, ten sam który Heléna w młodości swéj nosiła.

Na te oskarżające słowa, na widok świętego krzyża, sułtanka zbladła, zadrżała i padła bez zmysłów. Niewolnice na odgłos jéj upadku przybiegły i wyniosły ją z sali. Demko został do więzienia odprowadzony.

Téj saméj nocy, Roksolana żyć przestała. Ostatnie tchnienie wydała na rękach Solimana, więcéj jak kiedy o jéj wysokich cnotach przekonanego, błagając przed skonaniem o wolność dla Tatara. Demko powrócił do swego kraju, potomkowie jego osiadli na brzegach Smotryczy, zachowali do naszych czasów w pamięci swojéj, przygody Sułtanki z Podola.

EPOKI NAPOJÓW I CHŁODNIKÓW.

Herbata. — Picie jéj zaprowadzono naprzód w *Paryżu* roku 1636; sławny Kanclérz *Seguier* zjednał jéj wziętość. Jemu to dla przypodobania się twiérdził jeden z lekarzy publicznie: »*że herbata rozumu dodaje*« (menti confert); lecz wszyscy jego koledzy stawali gorliwie przeciwko temu, a niektórzy z nich zapędzili się nawet tak daleko, że pismo jego spalili. *Herbata* z *mlékiem* weszła w modę ku końcowi tegoż samego roku. Pani de *Sevigné* pisała o tém w jednym z swych listów (roku 1680) jako o rzeczy szczególniéjszéj wcale, wynalezionéj przez Margrabinę *de la Salliese*, i doradzała swéj córce pijającéj kawę codziénnie, aby i herbatę pijała z mlékiem. Niektórzy palili podówczas herbatę tak, jak tiutuń. Niebędzie tu od rzeczy wspomniéć, jak wielką zmianę polityczną zrządziła herbata w czasach poźniéjszych, mianowicie, odpadnienie prowincyj Północno-Amerykańskich od *Anglii*. *Amerykanie północni* umieli tanim sposobem sprowadzać herbatę, przez przemycanie szczególniéj z Hollenderczykami. Wroku 1773 Angielska Kompanija Wschodnio-Indyjska, nagromadziwszy jéj w składach swoich za 17ście milionów funtów szterlingów, postarała się o to, że Amerykanów przymusić miano do nabycia od Anglików herbaty, podrożonéj przez nową opłatę. Amerykanie opiérali się temu, a piérwszy krok porywczy, że w *Bostonie* 327 skrzyń herbaty z magazynów Angielskich do morza wrzucono, pociągnął za sobą dalsze wypadki, których skutek znany jest dostatecznie. Znowu wypadek wielki z małych przyczyn, lubo *herbata* niejedyną była przyczyną zmiany, w skutkach swych nieobliczonéj.

Bavoroise, (herbata Bawarska). — Napój ten wywodzi swój początek z piérwszych lat wieku XVIII. Kilku Książąt Bawarskich przybyło do *Francyi*. Podczas swojego pobytu w *Paryżu* pijali często herbatę w kawiarni P. *Prokopego;* lecz kazali dawać ją sobie w karafkach krzyształowych, a zamiast cukru, syrop cienki (*sirop capillaire*). Stąd powstała *herbata Bawarska*, od nazwiska Książąt. Poźniéj zarzucono ów syrop, ponieważ uważano, że odéjmował herba-

cie nieco z jéj przyjemnego smaku i zapachu, osładzano ją przeto cukrem rafinowanym i gotowanym do gęstości syropu.

Czokolada była z początku u Meksykanów gatunkiem nieprzyjemnéj polewki z suszonego Kakao i mąki maiżowéj, którą pewnym sposobem zafarbowano. Hiszpani odrzucili mąkę i farbę, a na to miéjsce dodawali wanilii, cukru i niektórych korzeni Azyatyckich. *Marya Teressa* Austryaczka zaprowadziła we *Francyi* (roku 1661) używanie czokolady, którą z początku tylko tajemnie pijała. Najsławniéjsza czokolada była z *Kadyksu*, a dopiéro po niéj wsławiła się Włoska. Wiédeńską i Scelandzką uznano wkrótce za pożywną, równie jak i smaczną, a tak powoli stała się jednym z najulubiéńszych napojów w *Europie*.

Kawa. Lubo ta w wieku 15tym znana już była w całéj *Arabii*, utrzymują przecież, że podróżujący *Thevoeut* przybywszy do *Paryża* w roku 1658, używać miał piérwszy tego napoju. Podówczas poczytywano to za przewidzenie podróżujących. Ale od przybycia Poselstwa Tureckiego w roku 1658, Poseł *Soliman Aga* upowszechnił napój ten w Paryżu. Wszystkie osoby znakomite chciały go naśladować. Sama tylko *Marsylija* dostarczała kawy, lecz w małéj ilości, i funt płacono podówczas po 40 talarów. We trzy lat potém Ormianin *Pascal* założył piérwszą kawiarnię w *Paryżu*, i urządził ją na wzór *Konstantynopolitańskiéj*, i *Lewantu*. Kilku innych naśladowało go, lecz niémieli szczęścia, ponieważ ich kawiarnie równały się szynkowniom najpospolitszym, i dobre towarzystwa odstręczały. Nakoniec Florentczyk *Prokope* założył kawiarnię w dobrym guście, gdzie dawał kawę, herbatę, czokoladę, lody i likwory, w sali ozdobionéj i dobrze urządzonéj. Założenie jego pozyskało zadziwiające pochwały, a to było początkiem niezliczonych kawiarni w *Europie*. — W *Wiédniu* zaprowadzono powszechne używanie kawy dopiéro od dnia 13go Września roku 1683, to jest, po zwycięztwie odniesioném nad Turkami, gdzie w opuszczonym od Turków obozie znaleziono niezmierną zdobycz, szczególniéj mnostwo kawy. Frańciszek *Kolczycki*, obywatel z *Leopoldsztadu*, który świadomym będąc języka Tureckiego, narażał życie swo-

je dla powszechnego dobra, przeglądając obóz Turecki, otrzymał w nagrodę za to wolne pomiészkanie w mieście, i prawo założenia *najpiérwszéj kawiarni* w *Wiédniu*. — Jeszcze w roku 1741 widziano w *Paryżu* Damy najwyższéj rangi stawające przed kawiarniami, i każące podawać sobie ten napój na talérzach srébrnych do drzwiczek powozu. Z początku nie melono kawy, lecz ją tłuczono, a potém przesiéwano. W roku 1680 zaczęto w *Paryżu* pijać ją z mlékiem, a w 10 lat poźniéj z rumem. Kawa Mokańska utrzymuje się w piérwszeństwie co do dobroci swojéj, po niéj idzie Burbońska, daléj Martynikańska, Gwadelupska, Kawryńska i z wyspy S. *Domingo*.

Lody. Wynalazcą ich był podobnież *Prokope*. — Ten wynalazek krajów gorących, gdzie klima czyni go potrzebnym, zaprowadzonym został w *Paryżu* dopiéro roku 1660, a w roku 1676 dawano lody już w 250 limonadyerniach. Długo atoli używano tego chłodnika jedynie w lecie, a P. *Du Buisson* był piérwszym, który w roku 1750 wpadł na myśl robić go i przedawać w każdéj porze roku bez różnicy; nowość, którą koledzy jego natychmiast naśladowali. Chłodzące likwory, jako to: woda wiśniowa, bolonija, orszada, i t. p. wynalezione zostały podobnież w *Paryżu* roku 1780.

POCZĄTEK GAZET I WYWÓD ICH NAZWISKA.

Najskuteczniéjszy ten środek do prędszego obwieszczenia wydarzeń czasowych, łatwiéjszego o nich upowszechnienia myśli i uwag, snadniéjszego udzielania nowych wynalazków; w ogólności zaś rozszérzania wiadomości wszelkiego rodzaju, i wpływania przez to na ułatwienie czynności towarzyskich i pomnożenie dobra kraju; jest wynalazkiem nowszych czasów, z postępu powszechnéj oświaty wypływającym, który wynalazkiem druku i zaprowadzeniem poczt wsparty, powszechnéj z czasem nabrał wziętości, i wyłączny prawie wpływ na opiniją publiczną uzyskał.

Początek swój wzięły gazety we Włoszech. Wojna, którą rzeczpospolita wenecka z Solimanem II. w Dalmacyi wieśdź musiała, stała się powodem, iż w Wenecyi zacząwszy od roku 1563, wiadomości handlowe i

od wojska nadeszłe, na wyznaczoném do tego miéjscu, ciekawym do czytania udzielane były; że zaś należytość, którą od czytania tych wiadomości opłacać trzeba było, wynosiła jednę gazettę (*gazetta*, gatunek drobnéj monety włoskiéj, niémającéj już teraz kursu): stąd więc w poźniéjszym czasie nazwisko to we Włoszech i we Francyi także na same pisma tego rodzaju przeszło, i dotąd się niezmiénnie utrzymuje. W ostatnim w zwyżwymienionych krajów, był lékarz *Renaudt* piérwszym, który w Paryżu podobne pismo treści politycznéj wydawał, i takowe na wzór włoski, gazetą (*gazette*) nazwał.

Co się zaś tyczy niemieckiego nazwiska *Zeitung*, niepochodzi ono od słowa *Zeit* (czas); lecz od zastarzałego *Theidinge*, albo *Theidunge* (po angielsku *tidings*), oznaczającego zdarzone rzeczy, zdarzenia.

—oooooooo—

ANEGDOTA.

Gdy po śmierci Ludwika XIV. Rejent zwyczajną ilość koni w królewskiéj stajni o połowę zmniéjszył; napisał ktoś epigramma téj treści: iżby daleko użyteczniéj było, połowę *osłów* oddalić, które Księcia Rejenta otaczają. Wolter, którego o napisanie tego ucinku obwiniano, wsadzony był do bastylli, gdzie przeszło rok cały przesiedział. Zabroniono mu nawet wszelkich narzędzi do pisania; mimo to jednak powziął on w więzieniu plan do Henryady, a nawet całe pieśni wykończył, i tak dalece spamiętać je potrafił, iż naprzykład w drugiéj, ani jednego wiérsza poźniéj nieodmiénił. Nareszcie odkryto przecie prawdziwego winowajcę, a uwolniony Wolter, w nagrodę niewinnego uwięzienia, przedstawiony był Rejentowi, który go z wyżczególniającą przyjął uprzéjmością. »Najłaskawszy Panie« powiedział mu wtedy Wolter, »bardzoby mię to cieszyło, gdybyś się Wasza K. M. i nadal o moje utrzymanie chciał starać; lecz najuniżeniéj upraszam, niezajmować się bynajmniéj na przyszłość wyszukiwaniem dla mnie pomiészkania.«

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.